252a. Dnia 12 września. Sobota. Dnia 31 sierpnia (12 września) 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Walerego i Salezego M.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 30.	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 43 r.	Środa: Cyprjana B. i Eufemji P.
Niedziela: Im. Marji i Mauryljusza	Zachód " " 6 " 20.	Zachod " " 8 " 11 w.	Czwartek: 5 błż. ś Fran. i Just.
Poniedziałek: Podwyż św. Krzyża.	Długość dnia godzin 12 minut 54.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9.	Piątek: Józefa z Kopertynu.
Wtorek: Nikodema Kapł. M.	Ubyło " " 3 " 49.	Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 09° R	Sobota: Januarjusza Bisk. M.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Radzimira; jutro Chronisława.

Zgromadzenia: Konferencja pomologów. (Plac Ujazdowski, dawny pawilon lubelski—godzina 9 rano.)

Wystawy: Ósmy dzień wystawy ogrodniczej. (Plac Ujazdowski—od godz. 9 ej rano do 10-ej wieczorem.)

Teatra: Teatr Wielki: dziś „Marta" (występ gościnny panny Justyny Machwicówny i panny Szlezygierówny); jutro „Halka" (występ gościnny pani Zofji Brajninowej);—teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Mąż z grzeczności"; jutro „Livia Quintilla", „Pan Benet" i „Teatr amatorski";—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Porwanie sabinek"; jutro „Bettina" (debiut panny Rzewuskiej). (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Wystawa ogrodnicza.

Urządzenie pawilonu głównego.

Centralnym punktem wystawy jest pawilon główny, na wystawie przemysłowo-rolniczej ogólnym zwany.

Pawilon ten pod względem estetycznym odpowiada w zupełności całości, o której w poprzednim artykule szeroko się rozpisaliśmy.

Wprost drzwi wejściowych punkt środkowy zajmuje piękna fontanna, pochodząca z fabryki wyrobów cynkowych p. Rotha. Przedstawia ona kobietę w stroju średniowiecznym z dzbankiem na ramieniu, z którego wylewa się prąd wody na muszlę bardzo pięknie zarysowaną.

Bordiura, w którą muszla jest ujęta, daje z siebie przez lwie paszcze kilkanaście wytrysków, co razem stanowi nader estetyczną całość.

Fontannę tę dokoła przybrały ogrody Wilanowa i Natolina, stawiając w krąg szeroki rozmaite rośliny cieplarniowe bardzo piękne.

Prawą i lewą stronę przy wejściu, ozdobiły znowu ogrody łazienkowskie, ustawiając tu prześliczne i wyniosłe latanje i inne rośliny cieplarniowe.

Pomiędzy niemi na lewo przepyszny *philodendron pertusum*, bardzo rzadko kwitnący, z rozwiniętym ślicznym i oryginalnym wielce kwiatem oraz dwoma pączkami.

Posuwając się dalej, również lewą i prawą stronę fontanny p. Waniasek przyozdobił roślinami szklarni zimnej i cieplarniowemi.

Zauważyć tu można prześliczne egzemplarze *Cycas revoluta*, wspaniale liście swe rozpościerające i bardzo rzadkiej wielkości *Pandanus utilis*.

Tył fontanny pod ścianą przeciwległą wyjściu, zajął śliczny klomb, urządzony przez ogród Frascati.

Tu widzimy znów niezwykłej piękności okazy *Cybotium Schiedei, Balantium antarticum* i *Cyathea australis*, pomiędzy któremi efektu dodają pięknie kwitnące lilje, nakrapiane ponsowo.

Posuwając się od środka na prawo, spotykamy wystawę firmy braci Hoserów, jak zwykle, odznaczającą się szczególną systematycznością w ustawieniu roślin.

Są tu wspaniałe kolekcje roślin obramowatych, przepyszne koleusy, paprocie, w środku zaś duży dobór palm słynnych z piękności.

Narożniki pawilonu zdobią olbrzymie okazy *latania borbonica*.

Na stołach przyległych od strony wejścia znajdujemy tejże firmy dobory crotonów, mieczyków, georgiń, bratków, a całą tę stronę kończy kiosk na bukiety, również tejże firmy.

W tylnej ścianie po tejże stronie pomiędzy klombem Frascati i narożnikiem p. Hosera, zauważyć należy małą kępkę pięknych roślin cieplarniowych młodego ogrodnika z Łęczny p. Parzycha.

Jeszcze po prawej stronie na stole od wejścia wspaniałą kolekcję roślin hodowli pokojowej nader gustownie ustawił dr Stanisław Markiewicz.

Rzecz godna uwagi, że rośliny te, tak różnej zdające się potrzebować temperatury i tak wielkich starań, hodowane w jednem i tem samem mieszkaniu, wyglądają tak ślicznie i zdrowo. Szczególniejszą rzadkością są paprocie hodowane w pokoju.

W ogóle piękna wystawa dra Markiewicza jest dla amatorów i amatorek kwiatów i roślin w salonach, wzorem tego, do czego dojść można przy zamiłowaniu i umiejętności.

Przechodząc na drugą stronę fontanny, poza roślinami łazienkowskiemi, na środku, znajdujemy wielki klomb, zajęty na wystawę roślin p. Bardeta.

Mamy więc tu wszystko, może zbyt chaotycznie zgromadzone. Jest dobór pysznych pelargonij, paprocie w znacznej ilości, palmy różnorodne, a wszystko to urozmaicają kwitnące gloksinje, gwoździki i jaśminy.

Widzimy tu też pod kloszami piękne okazy roślin owadożernych, nadzwyczaj delikatne.

Cały klomb tworzy, jak powiedzieliśmy, pewien chaos, ale chaos bardzo artystyczny, nadzwyczaj mile w oko wpadający i zdający się jakby olbrzymią, symetryczną poduszką z zieleni.

Róg wschodni lewego tego boku zajął na rośliny cieplarniowe wspaniałe p. Brogowski. Ustawione są one z wielkim gustem. Widzimy tu prześliczną eugenję kwitnącą obficie, kamelję czerwoną kwiatem okrytą.

Z brzegu spostrzegamy wspaniałe różnobarwne koleusy, pomiędzy któremi kilka sztamowych w koronie, prawdziwie przepysznych, a na rogu jeden, na którym zaszczepiono 24 odmian. Wzbudza on ogólną ciekawość zwiedzających, jakkolwiek dla specjalistów nie przedstawia nadzwyczajności.

Kąt przeciwległy zajmuje p. Michalski.

Tu znowu zarzucilibyśmy zbyteczne może zmasowanie okazów wystawionych, choć gęstą tę zieleń zdobią piękne kwitnące kamelje i tuberosy.

Dalszy ciąg tego stołu, aż do wejścia, oprócz paru narożnych roślin p. Podgórskiego, zajmuje p. Dhiel.

Wystawia on bardzo piękny dobór begonji, dracen, dalej paproci i koleusów.

A teraz proszę sobie wyobrazić tę improwizowaną oranżerję przy oświetleniu elektrycznem. Te masy zieleni, na których tle tu i owdzie różnobarwne błyszczą kwiaty, iście wspaniały przedstawiają widok.

Być może, że pewien brak perspektywy, zasłonięcie niejednego może bardzo pięknego widoku dałoby się zarzucić urządzeniu pawilonu głównego,

---

60)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dokończenie.)

Pomiędzy nią i Konradem wszystko było skończone; on nie przyszedł więcej do mieszkania na ulicę Freta, ona nie odezwała się do niego. Dzień każdy kładł pomiędzy nimi dalszą przestrzeń, a przecież pamięć jej o nim była równie świeżą, jak w chwili, w której widziała go po raz ostatni.

Ludzie zwykle bardzo prędko zapominają jedni o drugich, a świat zaciera powoli zarówno smutne, jak wesołe wspomnienia. Ale świat nie miał przystępu do Felicji, ruchliwa fala jego przepływała od niej zdaleka. Dla niej dnie, miesiące, lata, upływały w jednostajności tak wielkiej, iż gdyby Konrad przypadkiem zaszedł tutaj o zwykłej godzinie, znalazłby ją jak niegdyś przy tym samym stoliku.

Dnie jej były tak zupełnie podobne do siebie, iż gdyby nie pory roku zmieniające postać ziemi, mogła była uwierzyć, iż śmierć Adolfa i wszystkie wypadki, które wówczas miały miejsce, zdarzyły się wczoraj.

Dawniej Adolf stanowił przynajmniej łącznik pomiędzy dwiema kobietami a światkiem, z którym się sam stykał; tym sposobem nie były one odcięte zupełnie od łańcucha jestestw innych, zachaczały się o jakiebądź ogniwo życia.

Dzisiaj Felicja i jej matka podobnemi były do tych istot, które morze w odpływie zostawia na brzegu, które odłączone od swego żywiołu, zamierają zwolna.

Dawniej rozmaitość stanowiły troski, nadzieje i sama miłość Adolfa. Felicja żyła podwójnem życiem; kiedy zwątpiła o własnym losie, wcielała się w uczucia brata, a kiedy jego dola zdawała jej się zbyt gorzką, myślała o swoich tajemnych nadziejach.

Teraz nastała dla niej rozpaczliwa cisza pustyni. Wszystko zamarło i wszystko ucichło w koło. Mogła sądzić się żywcem pogrzebaną wśród interesów, uczuć, zajść, które wrzały w około, a których zaledwie domyślać się mogła, nie będąc z niemi związana nicią żadną.

Szczupła emerytura matki zasłaniała je obie od ostatecznego głodu i nędzy, zaś to, co zarabiała obecnie za pomocą haftów, czyniło przy niezmiernej oszczędności egzystencję możliwą..

Życia jej jednak zapełnić nie mogły ani codzienne obrachunki z Zosią, ani trudy małego gospodarstwa, ani wyszywanie na jedwabiach, płótnie, batyście, owych wzorzystych girland, kłosów, arabesek, które wykonywała z wzrastającem mistrzowstwem.

To też Felicja przesuwała się pomiędzy ludźmi, jakby sama, z przygasłem okiem i przyciętemi usty. Bo im bardziej zrywały się węzły, które łączyły ją ze światem, tem więcej myśl jej i uczucia szukały sobie dróg innych i innej ojczyzny.

Co rano więc, zaledwie rozświtało, a często w zimie przed świtaniem, Felicja zrywała się z posłania i biegła do kościoła, nie zważając czy dął wicher, czy śnieg padał, czy też mróz pozamieniał chodniki miasta w gładką taflę lodu. Padała na kolana w jakim zakącie i pozostawała długie godziny zatopiona w modlitwie. Dawniej, w dniach, które stosunkowo jeszcze dniami szczęścia nazywać mogła, tutaj przychodziła spotykać się z ludźmi, wypoczywać, wreszcie marzyć swobodnie. W czasie choroby brata, tutaj uciekała przed jego okropnym kaszlem, przed widokiem jego zgorączkowanej twarzy, a gdy widziała, że wiedza ludzka uratować go nie może, przychodziła tu modlić się.

Teraz wiodły ją tutaj te wszystkie czynniki i moc nałogu i wspomnienie chwil ulgi, jakich tu doznawała. Kiedy siedziała nieruchoma, pochylona nad haftem, w uszach jej dźwięczały poważne tony organów, przed oczyma snuły się wizerunki święte i postacie kapłanów, spełniających religijne obrzędy. Powoli zaczęła przenosić sposób modlenia się, głos, ruchy jednych nad drugich i wolała uczęszczać na nabożeństwo odprawiane przez niektórych.

Spowiadała się często, znajdowała słodycz i ulgę w sakramencie pokuty. Grzechy, jakie popełniała, nie były z tych, co rumieńcem okrywają czoło, co przy konfesjonale wypowiadają się niewyraźnym głosem; grzechy jej wszystkie spełniały się jedynie w krainie myśli. Były to żale straszne, bunty przeciw swojej doli, czasem zwątpienie o sprawiedliwości tego Boga, który dotykał ją tak ciężko. Spowiadając się więc, musiała wywnętrzać się w zupełności, mówić o sobie, ona, o którą nie troskał się nikt, która nie miała powiernika żadnego.

Powoli, dnie spowiedzi były przez nią wyglądane jak wielkie duchowe święto, a ulga sprawiona wy-

niemniej jednak ogół jest dowodem wybornego poczucia estetycznego ogrodników naszych.

Sędziowie grupy IV-ej (owocowej), po długiej i mozolnej pracy przedstawili wczoraj protokuł sądu, którego rezultatem jest zaproponowanie następujących nagród.

W konkursie 52 za największą ilość drzew dobrze dobranych i posadzonych od czasu wystawy r. 1881-go list pochwalny udzielono p. K. Zawadzie z Częstochowy.

Konkurs następny 53, za największy sad handlowy. Tu również udzielono tylko list pochwalny hr. T. Grabowskiemu.

Takiż konkurs dla plebanów, nauczycieli wiejskich i włościan nie miał wystawców.

Konkurs 55, za najlepszą i największą szkółkę handlową drzew owocowych, medal złoty wielki otrzymała firma br. Hoser, medal złoty firma G. Ulrich.

Ze średnich szkółek, konkurs 56, medal srebrny p. K. Zawada za doborowe i dobrze oznaczone owoce; p. Sarnowska z Nowego Sadu za owoce odmian dobrych, właściwie nazwane, medal bronzowy; listy pochwalne zaś pp. Walery Kronenberg, Smólski i M. Kamieński, Willa Marynin za szkółki, przy których owoców nie przedstawiono.

Takiż konkurs dla plebanów i t. d. — bez wystawców.

Również do konkursu 58 za ulepszony sposób lub wynalazek ułatwiający hodowlę drzew i krzewów owocowych, nikt nie stanął.

Za drzewka owocowe w doniczkach w konkursie 59, medal srebrny otrzymał ogród Frascati.

Za dziczki drzew owocowych wyborowej hodowli w konkursie 60, medal srebrny wielki (I nagroda), firma G. Urlich, srebrny br. Hoserowie, bronzowe zaś pp. Turkowscy i Walery Kronenberg.

Z owoców:

Za największy dobór gruszek, jabłek i śliwek najmniej 200 odmian dobrze określonych, konkurs 61, ogród pomologiczny medal złoty, takiż medal br. Hoserowie, srebrny wielki p. Fr. Bardet.

Dobór takichże owoców mniejszy, z 50 odmian, konkurs 62, medal złoty, ogród Frascati, srebrny wielki p. Sarnowska, srebrny firma G. Ulrich, medale bronzowe pp. K. Zawada, W. Grabowski, listy pochwalne Walenty Parzych, L. Adamczewski.

Dobór owoców z sadów wiejskich konkurs 63, ksiądz J. Korolec, medal srebrny.

W konkursie 64, za największy i najlepszy dobór owoców z odmian nieokreślonych, z własnego sadu, p. J. Waniasek—srebrny, A. Daszewski—bronzowy.

Takiż dobór z danej okolicy—list pochwalny p. Fr. Siwecki.

Konkursy specjalne:

Za gruszki (15 odmian określonych) konkurs 66—medal srebrny ogród pomologiczny, bronzowy—p. J. Manugiewicz, list pochwalny—p. K. Zawada.

Jabłek (20 odmian) w konkursie 67—medale bronzowe ogród pomologiczny, K. Zawada, list pochwalny p. Manugiewicz.

Za orzechy, konkurs 69—list pochwalny ogród Frascati.

Za brzoskwinie dojrzałe nie pod szkłem—bronzowy Manugiewicz, Konczewski list pochwalny.

Za winogrona, konk. 71—medal srebrny wielki br. Hoserowie, bronzowy J. Konczewski.

Za ananasy, konk. 73—L. Kisielnicki medal srebrny wielki, hr. St. Zamoyski—srebrny.

Do rozsądzenia konserwów i przerobów owocowych—w konkursach 74 i 75, z których nagrody podaliśmy wczoraj—jako eksperci zaproszeni byli pp. Janowski, Świeżawski, Zamboni i Zawistowski.

Grupa VII techniczna, najmniej pozyskała nagród. Konkurs: 96 modele i projekta budowli ogrodowych, 98 ogrodzenia ogrodów, 99 ogrodzenia klombów, 103 paliki, etykiety, wiązadła itp., dalej 104 przyrządy do zawodniania i odwodniania ogrodów, 107 przyrządy do suszenia i przerabiania owoców, 108 przyrządy do zbierania, albo nie miały wystawców, albo też wystawionych w nich przedmiotów do nadgród nie zakwalifikowano.

Sędziowie tej grupy zaprojektowali tylko w konkursie 97 za projekt szklarni p. Władysławowi Łupie medal srebrny; w konkursie 100 za meble i sprzęty ogrodowe p. Wł. Gostyńskiemu medal srebrny; w konkursie 101 za ozdoby ogrodowe: pp. Leonowi Kołaczkowskiemu za koszyki żardinierki, oraz Marcelemu Stopczykowi i pani Jaśnickiej za żardinierki—listy pochwalne.

Dalej w konkursie 10[illegible] za podkładki do bukietów p. Dominikowi Wolskiemu medal srebrny.

Za narzędzia ogrodnicze nożownicze w konkursie 105 p. Wojciechowi Bieńkowskiemu dyplom uznania, pp. Józefowi Przewuskiemu i Marcelemu Filarowskiemu medale srebrne, nakoniec za sita w konkursie 106 panu Edmundowi Chrzanowskiemu list pochwalny i za łopaty, świdry itp. pp. Eichlerowi i Komarnickiemu medal srebrny.

Stosownie do instrukcji wystawy, w niektórych konkursach medalami złotemi nagrodzeni, przedstawili do nagrody pomocników swoich.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Podług nowej ogólnej ustawy obowiązującej wszystkie drogi żelazne, wrazie niewypłacalności drogi, rząd przejmując w zawiadywanie drogę żelazną od niewypłacalnego towarzystwa, ma prawo: 1) czasowo prowadzić eksploatację na rachunek towarzystwa drogi, obracając na zaspokojenie wierzycieli część dochodów, jakie droga przynosi, po pokryciu wszelkich wydatków i po wypłaceniu procentów i amortyzacyj zabezpieczonych na majątku drogi; 2) przystąpić do skupu drogi od towarzystwa ogłoszonego za upadłe, nie czekając terminu określonego w ustawie nadawczej; i 3) sprzedać drogę żelazną przez publiczną licytację. Wybór jednego z wyżej wymienionych punktów należy do rady dróg żelaznych, która orzeczenie swoje w tym przedmiocie przedstawi do Najwyższego zatwierdzenia. Czasowa eksploatacja przez rząd drogi na rachunek niewypłacalnego towarzystwa, prowadzoną będzie do czasu ostatecznego zlikwidowania interesów tegoż towarzystwa i w każdym razie nie dłużej, jak lat pięć. Wrazie skupu drogi przez rząd, ten ostatni odpowiada wobec wierzycieli tylko do wysokości sumy skupu.

= Ogólna długość kolei żelaznej nadwiślańskiej, włącznie z linją kolei obwodowej, obecnie wynosi wiorst 611·83, z czego przypada: na linję główną od położonej nad granicą pruską stacji Mława do połączenia z grupą dróg zachodnich na stacji Kowel wiorst 429·76; na odnogę od stacji Iwangród do punktu zetknięcia z koleją terespolską na stacji Łuków wiorst 56·78; na linję obwodową (od stacji towarowej kolei warszawsko-wiedeńskiej) w. 11·90; na odnogę od stacji Nowy-Dwór do stacji wojennej wiorst 3·20; na linje boczne łączące stację Praga z linjami kolei: petersburskiej, terespolskiej i obwodowej wiorst 5·42 i na linje boczne stacyjne, prowadzące do remiz, magazynów i innych budynków stacyjnych wiorst 104·77. Oprócz tego, kolej nadwiślańska posiada dwie boczne linje prowadzące do zakładów fabrycznych (na Nowej Pradze do fabryki stali i od stacji Nowy-Dwór do fabryki krochmalu), lecz te zbudowane kosztem prywatnym nie wliczają się do majątku kolei nadwiślańskiej.

= Z powodu spodziewanego licznego napływu do Warszawy wygnańców z Prus, ostateczny termin wydalenia których naznaczonym został na dzień 1-go października r. b., w sferach dobroczynnych warszawskich poruszonym został projekt wyznaczenia pewnego funduszu na pierwsze zasiłki dla najwięcej pomocy potrzebujących wygnańców.

= W dniu 14-ym października, o godzinie 3-ej po południu, odbędzie się w Warszawie ósme doroczne walne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa fabryki cukru i rafinerji „Hermanów”.

= Z teatru i muzyki.

* Zdawałoby się, że przejmujące chłody wczesnej jesieni powinny ostudzić gorączkę debiutów, szczególniej takich, które na cieplejszą temperaturę wśród publiczności liczyć nie mogą.

Drugi występ panny Rzewuskiej w teatrze Nowym dowiódł wczoraj, że na taką gorączkę niema lekarstwa.

W „Pani Angot” nie powiodło się debiutantce; na czem zasadzała przypuszczenie, że jej się powiedzie w „Bettinie”—nie wiemy, dość, że wystąpiła i... i zapewne jeszcze wystąpi, ponieważ nie ma żadnych szans podobania się publiczności.

Operetka, to wygodny rodzaj; zgodzono się już na to, że nie potrzeba do niej wykwalifikowanej śpiewaczki.

Przypuśćmy, że tak jest, nie mniej przecież *coś* i *jakoś* śpiewać trzeba, a chcąc śpiewać, wypada mieć przedewszystkiem... głos.

Tymczasem panny Rzewuskiej nie słychać wcale i to w partji, która wymaga więcej niż inne życia, energji, temperamentu.

Więc nie pomagają *parlanda*, sztukowanie prozą i obfitość gestykulacji; Bettina w tej postaci nie ma ani kropelki krwi, choruje na aktorską i wokalną anemję.

Nie lepiejże to leczyć się raczej z tego paroksy-

---

powiedzeniem najtajniejszych uczuć, powiększała się mistyczną radością połączenia z Bogiem.

Był to świat nowy i tajemniczy, zaledwie przeczuwany kiedyś, który teraz otwierał się przed nią naoścież i stanowił jej świat jedyny. Felicja tonęła w nim całą duszą, aż wreszcie kościół stał się jej właściwym domem, jedynem miejscem, gdzie czuła się swobodną.

To też coraz liczniejsze były węzły, które ją z kościołem łączyły; wpisała się do wszystkich bractw, odprawiała wszystkie nabożeństwa, a w domu nawet, zajęta haftem, który stanowił dla niej możność utrzymania, odmawiała pocichu modlitwy, przesuwając w myśli ziarnka różańca.

Namiętna jej natura odzywała się w gwałtowności, z jaką oddawała się Bogu.

Świat cały mógł się zapaść i runąć, ją nie obchodziło to już wcale. Tak sądziła przynajmniej, oddana postom, rozmyślaniom, modlitwom.

Dnia jednego, w piękny majowy wieczór, dążyła do kościoła na zwykłe nabożeństwo, odbywające się w tym miesiącu.

Dwa lata upłynęło od śmierci Adolfa, mogiła jego bujną trawą porosła a Marynia opłakawszy go serdecznemi łzami, pocieszyła się i była już narzeczoną innego.

Felicja szła śpiesznie, kiedy wśród przechodniów, ukłonił jej się jakiś młody, wykwintnie ubrany mężczyzna, prowadzący strojną kobietę. Zaledwie zdołała oddać ukłon, zachwiała się, krew uderzyła jej nagle do czoła i jak dawniej zasłoniła oczy czerwoną falą.

To był Konrad—Konrad z młodą żoną zapewne, bo Felicja poznała w kobiecie najstarszą pannę Bajorską.

Konrada nie widziała od śmierci brata, a nawet nie słyszała o nim od bardzo dawna. Kordulska, która przez czas jakiś zajmowała się nim tak bardzo, skoro zerwała się jego niedorzeczna miłość, jak ją nazywała, przestała o nim myśleć i nikt więcej Felicji nie mówił jego nazwiska.

Gdyby czytywała dzienniki, dowiedziałaby się z nich, że w dniu tym a tym, w takim a takim kościele, odbył się obrzęd zaślubin Konrada Chronowieckiego, doktora medycyny, z panną Marją Bajorską, córką radcy stanu, naczelnika itp. Dowiedziałaby się nawet, kto go prowadził do ślubu i jak liczne grono przyjaciół i znajomych podejmowane było w znanym z gościnności domu rodziców panny młodej. Ona dzienników żadnych nie czytywała; dawniej ich pożądała, ale dziś, cóż ją obchodziły sprawy nieznane, sprawy, z któremi nie miała nic do czynienia, sprawy świeckie. Gorąca jej istota, zrażona nędzą ziemską, utraciwszy wszystko, co ukochała, zwróciła się do nieba, bez żadnej wstecznej myśli i wszystko tutaj przestało dla niej istnieć lub przedstawiało się tylko w formie odnośnej do myśli głównej, która nią rządziła. Widziała ubogich, którym, o ile to było w jej mocy, świadczyła miłosierdzie, nieszczęśliwych, których starała się pocieszyć i wspomódz trudem własnym, dobrą wolą, modlitwą. O tych nie potrzebowała dowiadywać się z pism publicznych, widziała ich dość w około siebie. Wśród wielkiego miasta, żyła ona jakby na wyspie, odcięta od zwykłych zabiegów i zajęć jego.

Od śmierci Adolfa pani Słońska przestała odwiedzać swoją dawną koleżankę; miała do niej żal wielki, w którym mieszał się dziwnie złamany los syna i garnitur tumakowy. Pomimo nieproporcjonalności tych dwóch przedmiotów, nie wiadomo który z nich przeważał w jej głowie, bo ostatecznie Adolf umarł na suchoty i niepodobna było dociec, w jakiej mierze pani Bajorska przyczyniła się do rozwinięcia choroby, gdy przeciwnie, co do garnituru tumakowego, nie było wątpliwości żadnej. Z tego powodu, rzadkie stosunki pomiędzy koleżankami, zerwały się ostatecznie i pani Słońska nie wiedziała, iż starsza panna Bajorska została żoną Konrada.

Czy się to stało zabiegami matki? Czy Chaja przyłożyła ręki do tego małżeństwa? Czy też Konrad, zrażony serdecznym zawodem, ożenił się z pierwszą lepszą, która stanęła mu na drodze? Czy wreszcie miały tu miejsce te wszystkie razem wzięte powody? Dość, że małżeństwo doszło do skutku, jak wiele innych, nie skojarzonych ani zobopólną miłością, ani interesem.

Panna Felicja, spotkawszy ich, pozostała jakby gromem rażona. Oni przeszli oddawna i zginęli w tłumie, podczas gdy czarno ubrana kobieta stała na chodniku, potrącana przez przechodniów, których zdawała się nie spostrzegać. Na chwilę jedną odżyły w niej wszystkie dawne bóle i gryzły ją, jak węże zbudzone nagle z uśpienia; dawne uczucia powróciły do niej tłumnie, odczuwała różowe zorze nadziei i kiry rozpaczy i w tej błyskawicznej chwili przeżyła znów przeszłość całą.

Potem, wolnym krokiem, jak istota złamana, powlokła się do kościoła, padła na kolana w najciemniejszym kącie jego i modliła się, szepcząc gorąco: „Panie! święć się wola Twoja!”

K O N I E C.

zmu teatromanji, aniżeli zakłócać regularny bieg repertuaru próbami, które do niczego doprowadzić nie mogą?

* Niezależnie od prób ze sztuki Erckman-Chatriana „Bracia Rantzau", która w ciągu dwóch tygodni ujrzeć ma światło kinkietów, rozpoczęte zostały próby z oryginalnej komedji w czterech aktach, p. Leona Madejskiego zatytułowanej „W domu i za domem", którą reżyserja wystawić zamierza po raz pierwszy na zainaugurowanie widowisk zimowych w teatrze Rozmaitości.

* Od dłuższego czasu niegrana fantazja dramatyczna Szekspira p. t. „Sen nocy letniej", ukazać się ma wkrótce na repertuarze teatru Wielkiego.

* W teatrze Wielkim wznowioną zostanie niebawem jednoaktowa opera komiczna Glucka pt. „Oszukany kady".

* Z urlopu powrócił kapelmistrz orkiestry operowej p. Rzebiczek.

* W najbliższym wieczorze Towarzystwa muzycznego przyjmie również udział panna Machwicówna.

Odśpiewa ona arję z „Semiramidy" oraz kilka drobniejszych utworów.

— Zakup obrazów.

Drugi tegoroczny zakup obrazów przez komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, nastąpi w połowie przyszłego miesiąca.

Powodem opóźnienia zakupu jest nieobecność wielu członków ekspertów.

— Z placu wystawy.

Przewidywania nie zawiodły dzisiaj.

Pogoda okazała się przez dzień cały dość łaskawą i publiczność licznie napełniała plac Ujazdowski, szczególniej po południu.

Muzyka wygrywała skoczne tańce i wyśpiewywała znakomicie, gromadząc koło estrady mnóstwo osób.

Światło elektryczne paliło się wybornie, równo, co zawdzięczać należy doskonałości maszyn parowych, lokomobil, udzielonych wystawie przez tutejszy skład maszyn p. Zygmunta Ostrowskiego.

Lokomobile te pochodzą z fabryki angielskiej Ransomes, Sims et Jefferies.

Konsumcja węgla w tych lokomobilach jest bardzo małą.

Wspomniana firma angielska na odbytej w r. b. w Londynie wystawie wynalazków, otrzymała najwyższą nagrodę, to jest medal złoty.

— Szkoła imienia Konarskiego.

Nauki w szkole rzemiosł imienia Konarskiego, której otwarcie nastąpi już wkrótce, wykładane będą według programu obowiązującego szkoły trzyklasowe miejskie w Królestwie Polskiem.

Wykładane więc będą następujące przedmioty: religja, czytanie i pisanie, język polski, język rosyjski, arytmetyka, geometrja, geografja i historja kraju z wiadomościami niezbędnemi z geografji i historji powszechnej, nauki przyrodnicze, fizyka, rysunki i kaligrafja, śpiew i gimnastyka.

Oprócz tego w godzinach popołudniowych odbywać się będzie w szkole Konarskiego nauka rzemiosł.

Ilość godzin wykładowych tygodniowo w klasie pierwszej wynosić będzie 22, w klasie drugiej i trzeciej 26.

Oprócz tych trzech klas utworzony będzie jeszcze oddział specjalny celem kształcenia majstrów budowlanych, jak stolarzy, cieśli, mularzy i ślusarzy.

Naukę rzemiosł poprzedzi t. z. praca ręczna, obowiązująca wszystkich uczniów.

W każdej z trzech klas od klejenia figur z tektury, modelowania i lepienia okazów z gliny, plecenia koszyków, wychowańcy przechodzić będą do bardziej skomplikowanych robót, jak wyrób narzędzi gospodarskich i t. d., a potem w oddziale specjalnym kształcić się będą w obranych przez się zawodach.

Opłata roczna od jednego ucznia, bez względu do jakiej klasy uczęszczać będzie, oznaczoną została na 10 rs., i wnoszoną być może w dwóch ratach półrocznych.

Nominacja wszystkich nauczycieli nastąpi już za kilka dni.

— Pociągi spacerowe.

Z powodu wysyłania pociągów spacerowych do Częstochowy, mamy do zanotowania fakt, świadczący wymownie, iż zarząd kolei wiedeńskiej traktuje publiczność korzystającą z tych pociągów po macoszemu.

Niedość na tem, iż pociągi wspomniane składają się z wagonów służących do przewozu towarów i bydła, z których wydobywa się woń niemiła, że wysiadanie i wsiadanie do tych wagonów z powodu braku schodów połączone jest z największemi przykrościami, pasażerowie prócz zakupionych do stacji Częstochowa biletów spacerowych, zmuszeni są kupować bilety powrotne osobowe, za które, jak wiadomo, płacić potrzeba cenę całkowitą.

W dniu onegdajszym stu kilkunastu pasażerów przybyłych z Jasnej Góry na stację Częstochowa pozostało na łasce i niełasce zawiadowcy stacji, który niechcąc przypiąć kilku wagonów, „doradzał" im, aby kupili świeże bilety.

W chwili kiedy się to działo, ostatni pociąg spacerowy idący do Warszawy, znajdował się jeszcze na stacji, lecz stał tak daleko od peronu, że interesowani nie wiedzieli, iż to był pociąg w którym wprawdzie nie było już miejsca, ale do którego służyły im bilety.

Nim niektórzy zdołali się zorjentować, lokomotywa świsnęła i pociąg ów pomknąwszy w drogę, pozostawił na stacji osłupiałych z przerażenia pielgrzymów.

Pozostali byli to po większej części zupełnie biedni wieśniacy, którym po odpuście grosz nawet nie pozostał w kieszeni.

Otrzymawszy stanowczą od zawiadowcy stacji odpowiedź, iż za posiadanemi biletami powrotnemi nie pojadą, złożyli się po kilka groszy i zatelegrafowali do dyrekcji w Warszawie z prośbą o pozwolenie powrotu pociągiem osobowym za spacerowemi biletami.

Telegram ten odszedł o godz. 10-ej rano i pozostał bez odpowiedzi.

Biedni ludziska powtórnie ponowili swoją prośbę telegraficzną o godzinie 3-ej po południu, opłacając odpowiedź, która nareszcie o godzinie 4-ej minut 30 nadeszła.

Brzmi ona tak:

„Częstochowa.—Zawiadowca.

Korzystanie z biletów spacerowych na pociąg osobowy niedozwolone.

Dyrekcja."

Na drugi dzień na banhofie działy się straszne rzeczy.

Płacz i narzekania biednych ludzi ściskały za serce..

Ażeby zdobyć pieniądze potrzebne na nowe bilety, posprzedawali oni najniezbędniejszą odzież i obuwie, wracając do domów zgłodniali i nawpół ogołoceni z odzieży.

Zaznaczamy tylko sam fakt, pozostawiając go bez komentarzy...

— Mr. Roberts.

Prestidigitator i odgadywacz myśli p. Roberts, o którego przyjeździe do Warszawy nadmienialiśmy, urządził wczoraj w hotelu Europejskim prywatne posiedzenie dla kilkudziesięciu zaproszonych osób.

Program p. Robertsa jest bardzo obfity, bo oprócz sztuk kartowych, mnemotechnicznych i magnetyzerskich, obejmuje cały program Stuarta Cumberlanda i licznych jego naśladowców.

Eksperymenta à la Cumberland, p. Roberts wykonywa według tej samej metody i w ten sam sposób, co twórca tych antispirytystycznych produkcyj.

Nieszczęście chciało, że p. Roberts przy wykrywaniu mniemanego zabójstwa natrafił po kolei aż na trzy medja, których ustrój nerwowy zupełnie się nie nadawał do tego rodzaju doświadczeń, tak, że ta sztuka musiała być zaniechaną.

Wszystkie inne doświadczenia, jak szukanie szpilki, pomyślanej osoby itp. udały się bardzo dobrze.

W sztukach kartowych p. Roberts jest mistrzem, a doświadczenie mnemotechniczne wykonywa z budzącą podziw dokładnością.

Doświadczenia z magnetyzowaniem i wprowadzeniem w stan kataleptyczny nie różnią się od innych tego rodzaju produkcyj.

Sam p. Roberts prezentuje się salonowo i po dżentlemeńsku, a produkcje swoje niekiedy zaprawia zręcznym dowcipem.

— Z kanalizacji.

Na Krakowskiem-Przedmieściu roboty kanalizacyjne zbliżają się już do ulicy hr. Berga.

W ciągu bieżącego lata pozostaje jeszcze przekopanie kanału do ulicy Świętokrzyskiej.

— Dziwne zjawisko.

W dniu onegdajszym o godzinie 4-ej po południu, na ulicach Siennej i Złotej padał duży grad, na Pradze w tymże czasie kroplisty, kilkuminutowy deszcz, a w okolicach Starego i Nowego Miasta, panowała najpiękniejsza pogoda.

— Rzadki przykład.

U jednej ze znajomych nam rodzin pod Warszawą przebywa służąca, młoda dziewczyna, której matka i babka w tymże domu służyły.

Zbliżenie trzech generacyj do siebie stosunek ten zamieniło prawie na familijny.

— Ukąszenie przez żmiję.

Pan G., bawiący na letniem mieszkaniu w okolicach Czerska, zbierając w lesie grzyby, został ukąszony przez żmiję.

Pragnąc zapobiedz niebezpieczeństwu, p. G. po powrocie do domu wypalił rankę żelazem, a jednocześnie zawezwał pomocy lekarza.

Pomimo tych środków zaradczych ukąszenie było nader jadowite, chorego bowiem musiano przywieźć do Warszawy, gdzie na nowo rozpoczęto kuracje.

— Nieposzanowanie cudzej własności.

W dniu wczorajszym w pewnej cukierni na Krakowskiem-Przedmieściu, w liczbie gości była także elegancka małżeńska para z kilkoletnią córeczką.

Dziecię przeglądało illustracje, z których najpiękniejsze wyrywało „obrazki".

Zobaczywszy to właściciel cukierni, w nader grzeczny sposób zaoponował przeciw takiemu niszczeniu illustracyj, co wywołało oburzenie ojca psotnicy.

Nazwał on cukiernika brutalem i z wielkim gniewem opuścił zakład.

Szczególne wyobrażenie o cudzej własności!

— Skrucha.

Najtrudniej ustrzedz się domowego złodzieja.

Dowodem tego fakt następujący, który podajemy bez wymienienia osób, ze względu na skruszonego winowajcę.

Jest nim pewien lokaj, pozostający w usługach bogatego przemysłowca tutejszego przez lat z górą dwadzieścia.

Stary sługa cieszył się zupełnem zaufaniem swego chlebodawcy.

W tych dniach zachorował on niebezpiecznie na jakąś chorobę zakaźną i wezwał swego pana oświadczając, że ma uczynić ważne zeznanie.

Pan *** pospiesza do swego sługi, który oznajmia:

— Posiadam w tej chwili kapitalik 10,000 rs., którego nie mogę przekazać rodzinie, bo on jest pańską własnością.

— Jakim sposobem? — rzecze podwójnie zdumiony pan ***, niespodziewał się bowiem, aby lokaj mógł uskładać taką sumę, jak również niepojął słów chorego.

Ten jednak oświadcza najprzytomniej, że ciągle podbierał pana *** z pieniędzy, jakie znajdował w pugilaresie, kieszeniach od kamizelki itp.

Drobne te, dla pana *** niedostrzegalne kradzieże, uczyniły razem z przyrostem procentów przyzwoity kapitalik.

Pan *** ulegając prośbom skruszonego sługi, pieniądze w papierach procentowych przyjął i żałującemu z serca przebaczył.

— Kradzież.

Nocy wczorajszej pod nrem 10-ym na Elektoralnej służąca Antonina Nowotna, okradła swoich państwa z różnych rzeczy, wartości parusat rubli.

Złodziejkę wczoraj po południu policja przytrzymała i większą część rzeczy poszkodowanym zwróciła.

— Zuchwała złodziejka.

W dniu wczorajszym ośmioletnia córeczka państwa M. zamieszkałych przy ulicy Nalewki, bawiła się na podwórzu z dużą kosztowną lalką.

W tym czasie właśnie weszła do sieni jakaś kobieta, która zwabiwszy dziewczynkę, odebrała od niej lalkę, poczem szybko się oddaliła.

Na krzyk dziecka nadbiegła służąca i wraz ze stróżem pobiegła za złodziejką, lecz tej już nigdzie nie znaleziono.

— Przykry wypadek.

W tych dniach 10-letni P., uczeń gimnazjum, wybierając się do klasy, czyścił naftą pas od munduru, chcąc go zaś prędko osuszyć, zbliżył się do ognia na kuchni, trzymając w ręku butelkę napełnioną naftą.

Nagle nafta buchnęła płomieniem i oblała głowę i twarz nachylonego nad butelką ucznia.

Zanim na krzyk nieszczęśliwego przybyła pomoc i ogień stłumiła, P. został okropnie poparzony na całej twarzy, na której potworzyły się rany.

Co zaś najgorsze, że biedny chłopiec prawdopodobnie straci oczy.

Dodać trzeba, iż był bardzo pilnym uczniem i synem niezamożnej rodziny.

— Zamach samobójczy.

Nocy onegdajszej panna Zofia S., pełniąca obowiązki nauczycielki w jednym z zamożniejszych domów, usiłowała pozbawić się życia przez spożycie łebków od zapałek.

Natychmiastowa i energiczna pomoc lekarska niebezpieczeństwo usunęła.

Powód zamachu samobójczego niewiadomy.

— Bez wieści.

Czeladnik rzeźniczy Walenty Rutkowski, liczący 30 lat wieku, wyszedłszy kilka dni temu z domu, więcej nie powrócił i pomimo wszelkich poszukiwań, dotąd odnaleziony nie został.

Jest podejrzenie czy R. podpiwszy sobie, nie padł ofiarą jakiego wypadku.

— Z bruku.

Służąca Magdalena Kopycka idąc przez ulicę, z niewiadomej przyczyny zachorowała nagle i upadła nieprzytomna.

Gdy wszelkie środki mające przywrócić ją do przytomności okazały się daremnemi, odwieziono ją do szpitala, gdzie uznano stan jej za groźny.

— Przy pracy.

August Terlicki, tragarz, zajęty przenoszeniem rzeczy, spadł ze schodów i przygnieciony został ciężkim kufrem, który niósł na plecach.

Gdy go podniesiono, okazało się, że ma uszkodzoną czaszkę i zgniecione piersi.

Słabo oznaki życia dającego odwieziono do szpitala.

— **Jeszcze przy pracy.** W dniu wczorajszym na Krakowskiem-Przedmieściu przy robotach kanalizacyjnych zerwało się z łańcucha wiadro żelazne i spadło na głowę robotnikowi Józefowi Klowińskiemu.

Biedny człowiek otrzymał ciężką ranę.

Nieprzytomnego odwieziono do szpitala św. Rocha.

— **Wypadki.** Za Żelazną bramą Joanna Wojtkiewiczowa przez własną nieostrożność spadła z wozu i złamała nogę.—Na Pradze Wiktor Czortkowski, dyszlem wozu roboczego zraniony został dość ciężko w głowę.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Kilka słów o kotach.

Kwestja usunięcia następstw kociej... niedyskrecji niekiedy bywa trudniejszą do rozwiązania od niejednej kwestji wschodniej. Gospodynie nasze wiedzą o tem najlepiej. Niejedna z nich, pomimo przysług, oddawanych zkądinąd przez „Filusia" i należnej mu zań wdzięczności, gotowa go przepędzić na cztery wiatry, skoro pieszczoszek się zapomni. Nawet po natychmiastowem usunięciu doraźnych dowodów tego zapomnienia, co niezawsze bywa nawet możebnem, pamiątka po niem zostaje w pokoju przez kilka dni. „Filuś" nie winien, winno przedewszystkiem wychowanie i brak karności za młodu. A skoromy go nie przyzwyczaili do porządku, nieprzyjemności kociego „sans fason" spotykają nas po części słusznie. Ale w każdym razie należy coś radzić. Miejsca roznoszące charakterystyczny odór po mieszkaniu posypać chlorkiem wapna, a w braku tego ostatniego proszkiem ałunowym. Jeśli posypywanie nie odpowiada celowi ze względu na niedogodność w zastosowaniu, rozpuścić którąkolwiek z powyższych substancyj w wodzie i otrzymanym rostworem zmyć zakażone miejsca lub przedmioty, a następnie spłukać je zwyczajną czystą wodą. Zmywanie i spłukiwanie powinno być dokonane z ostrożnością, jeśli wypadkowi uległy nikłe materje kolorowe. Jeśli „Filuś" jest jeszcze figlarnym kotkiem, skarcić go najsurowiej w obecności „corpus delicti". Jeśli jest już kotem, kara prawdopodobnie na nic się nie zda. Najlepiej wzbronić mu raz na zawsze wstępu do pokoju, skazując go na wieczną tułaczkę po górach i wozowniach.

Dla najbiedniejszych.

J. R. rs. 1.

— Dnia 12 września, jako w 3-cią smutną rocznicę śmierci ś. p. najdroższego naszego ojca F. B., składam rs. 10 dla domu starców i sierot pod opieką gminy ewangelicko-augsburskiej zostających. *L. B.*

— Polecamy osobom potrzebującym umieścić panienki uczęszczające do Instytutu muzycznego lub innych zakładów naukowych prywatnych, wdowę po urzędniku, z wyższem wykształceniem, dającą wszelką gwarancję troskliwej opieki. Mieszka: ulica Wspólna № 34 nowy, mieszkania № 8.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(Ajencja północna.)

Lwów 11-go sierpnia.—Na podstawie najwyższego zezwolenia i w porozumieniu z odnośnemi ministerjami, przyzwoliło ministerjum spraw wewnętrznych halickiemu towarzystwu żeglugi parowej na Dniestrze, w spółce z baronem Sewerynem Brunickim, na utworzenie akcyjnego towarzystwa żeglugi dniestrowej z siedzibą w Stanisławowie.

Budapeszt 11-go września.— Układy pomiędzy Rumunją i Francją o zawarcie obustronnie zadawalniającego traktatu handlowego rozbiły się. Znikła przeto nadzieja szybkiego ustania wzajemnych represaljów. Bratiano zaniechał projektowanej podróży do Paryża.

Berlin 11-go września.—Kurjer wysłany przez rząd hiszpański z usprawiedliwieniem i projektami zadosyćuczynienia, znajduje się w drodze do Berlina; co zaś do kwestji wysp Karolińskich, będzie ona później osobno roztrząsaną.

Paryż 11-go września.—Ajencja Havasa otrzymuje wiadomość, że w dniu wczorajszym w Londynie podpisany został protokół umowy anglo-rosyjskiej, dotyczący granicy afgańskiej, a mianowicie przesmyku zulfikarskiego, będącego przedmiotem sporu.

Paryż 11-go września. — Depesza datowana z Madrytu dnia wczorajszego o godzinie 5-ej wieczorem, donosi o zupełnym porządku w Madrycie i widocznem uspokojeniu umysłów.

Konstantynopol 11-go września.—Układy z sir Drummondem Wolfem postępują bardzo leniwo, ponieważ W. Porta upiera się przy żądaniu ściślego określenia przez Anglję terminu ewakuacji Egiptu.

Rzym 11-go września.—W Palermo było kilka wypadków cholery, wskutek czego postanowiono, iż przybywające z tego miasta towary i pasażerowie mają we wszystkich włoskich portach odbywać siedmiodniową kwarantannę.

Waszyngton 11-go września.—Posucha panująca we wszystkich stanach, szczególniej zaś w Texas i w Arkansas, dała się bardzo we znaki wszelakiej roślinności, która oprócz tego ucierpiała mocno od żuczka i czerwu. W niektórych jednak okolicach zasiewy nie źle się przedstawiają i rokują dobre plony, jeśli pogoda nadal okaże się przyjazną. Najmniej pomyślnie przedstawia się jara pszenica. Zbiór rozpocznie się w końcu bieżącego miesiąca.

Kopenhaga 11-go września.—Najj. Cesarska Rodzina rosyjska, wraz z królewską rodziną duńską, przybyły tu dziś przed południem z Fredensborga i udały się przez bogato przystrojone w różnobarwne flagi ulice do rosyjskiej kaplicy prawosławnej dla wysłuchania nabożeństwa, odprawianego z okazji Imienin Najjaśniejszego Pana. Po wysłuchaniu mszy świętej, na pokładzie cesarskiego jachtu „Dierżawa" zastawione było śniadanie, poczem Najdostojniejsi Goście zamierzyli udać się z powrotem do Fredensborga.

Petersburg 11-go września. — Dziś, jako w dzień Imienin Najjaśniejszego Pana, po procesji z Izaakowskiego soboru, odprawiało się w cerkwi św. Aleksandra Newskiego uroczyste nabożeństwo w obecności urzędników Najwyższego Dworu, kawalerów mających przystęp do Dworu, oraz generalicji i oficerów załogi petersburskiej. Miasto przybrane wspaniale flagami i dywanami; wieczorem świetna illuminacja.

Petersburg 11-go września. — Najjaśniejszy Pan raczył udzielić rozliczne nagrody, między temi zaś następujące ordery: Białego Orła gubernatorowi penzeńskiemu Totiszczewowi; św. Włodzimierza 2 kl. gubernatorowi mohylewskiemu Dembowieckiemu; św. Anny 1 klasy gubernatorowi witebskiemu Dołgorukowi; św. Stanisława 1 klasy gubernatorowi estlandzkiemu Szachowskiemu i św. Włodzimierza 4 klasy wicegubernatorowi estlandzkiemu Tiłło.

Petersburg 11-go września. — Cyrkularzem departamentu skarbu państwa z dnia 6-go sierpnia polecono wymienić bilety skarbu państwa emisji 1-go listopada 1877 roku, na takież bilety emisji 1-go listopada 1885 r.

Kijów 11-go września—Czasowy sąd wojenny, rozpatrzywszy sprawę 30-tu włościan, oskarżonych o wzniecenie nieporządków i nieposzanowanie rozporządzeń władzy przy pomiarach w majątku r. b. w miasteczku Gogolew, uznał 19-tu podsądnych winnymi zarzucanych im przestępstw i skazał 2-ch do robót ciężkich na lat 12-cie, jednego na lat 10, czterech do rot aresztanckich, pozostałych zaś 12-tu oskarżonych, w tej liczbie 5 kobiet, na zamknięcie w więzieniu na różne terminy.

Telegramy handlowe.

Berlin 11-go września, godzina 5 minut 10 popołudniu.

Słabsze dziś nieco panowało usposobienie. Ruch bardzo mały i dążność ogólna niekorzystna, zniżkowa. Wartości spekulacyjne zaniedbane; akcje kredytowe słabiej, straciły one dwie marki i cofnęły się znowu poniżej granicy 470, której jakoś przekroczyć nie są w stanie. Wartości kolejowe bez zmiany, bankowe nieco niżej. Renty obce również niechętnie i mało kupowane. Obroty małe, dążenie zniżkowe. Rosyjskie i ruble o drobnostkę niżej. Żyto w towarze gotowym o 1.75, na dostawę o jedną markę drożej notowane.

Berlin 11-go września (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	202.80	Akcje kredytowe . .	469.—
Weksle na Warszawę	202.50	Listy zast. ser. I-ej	61.70
Wek. na Peters. krótk.	202.20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	200.80	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	202.75	Żyto z dost. na jesień	137.75
Wschodnia poż. II em.	60.70	Żyto na wiosnę . .	147.—

Petersburg 10-go września.

Weksle na Londyn	$23^{31}/_{32}$ $^{3}/_{32}$ 24
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$219^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji	212
Półimperjały	8.26

Bezczynność giełdy naszej, jak również i bardzo niewyraźna działalność giełdy berlińskiej, określają obecną chwilę. Nie robi się nic prawie, a święta u izraelitów dopełniają zastoju. Dziś zapewne na skutek tej, 20 i 25-fenigowej zniżki kursu rubli, jaką powyższe telegramy zaznaczają, i u nas kursa walut obcych o drobnostkę się podniosą, ale tak drobne wachania nie zachęcają wcale do żadnych czynności. Kursa dnia poprzedniego były 203, 203, 471, 136, 146.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 10-ym września 1885-go roku, a niedoręczonych adresatom:

Zachowska Saski.—Pęski, Sosnowa № 14 mieszkania 9.—Ewelina Biała, Wspólna 21. — Rotmistrz Piontkowski, Łazienki.—Wiśniewski.—Bontemps, Królewska 5.—Lenartowicz Krakowskie 48.—Ewhon Maliawski, Bielany 14 Sm. pułk.—Deibel, Smolna № 18.—Alina Łappa, Jerozolimska 26.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	Odchodzą minuty	Przychodzą godziny	Przychodzą minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** oraz stacyj i przystanków pośrednich ze stacji Warszawa nadwiślańska pociąg wychodzący o godzinie 7-ej minut 45 rano, a powracający na stację Warszawa nadwiślańska o godzinie 10-ej minut 58 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej z rana.—z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej z rana.—*Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana.— Z Płocka do Warszawy we wtorki czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 475c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 31 Августа (12 Сентября) 1885 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.